

(II Romanista - P.Torri) Pierwsze pytanie: w dniach zmiany właściciela, to Franco Baldini pełni wciąż rolę ukrytego dyrektora sportowego, który znowuż nigdy ukryty nie był? Drugie pytanie: w przypadku negatywnej odpowiedzi na wcześniejsze pytanie, kto dziś pracuje w roli dyrektora sportowego Giallorossich? Trzecie pytanie: jeśli i tu odpowiedź jest negatywna, kto będzie menadżerem, który przyjmie na siebie obciążenie większości operacji transferowych nowej, teksańskiej Romy? Najpierw krótkie odpowiedzi, potem wyjaśnienia. Odpowiedź numer jeden: nie. Odpowiedź numer dwa: nikt, może lepiej powiedzieć Guido Fienga, mimo że nie jest to jego zawód. Odpowiedź numer trzy: ten, kto obejmie posadę, wygra milion euro, gdyż takie są dziś mniej więcej zarobki dyrektora sportowego w czołowym klubie. Bowiem niezależnie od nazwisk, wielu, zbyt wielu, które się pojawiają, nawet w Trigorii nikt nie może dziś dać odpowiedzi, w pełnym tego słowa znaczeniu.

Spróbujmy zatem wyjaśnić. Przynajmniej z tego co wiemy, grając przynajmniej wykluczeniami, czyli tymi kto na pewno nie zostanie przyszłym dyrektorem sportowym. Zaczynając, choć może się to wydawać dziwne, właśnie od Franco Baldiniego, który ciężko, ale naprawdę bardzo ciężko, by był nadal częścią Giallorossich, w ukryciu czy nie, w roli konsultanta zewnętrznego, który zewnętrznym wcale nie był. Menadżer, który nadzorował w ostatnich latach operacje transferowe (na boisku i poza nim), wraz z odejściem Pallotty ze sceny, Baldini jest wykluczony (spotkał się z Friedkinem raz, osiem miesięcy temu). Ponadto jego umowa wygasła 30 czerwca, ale praktycznie były już właściciel poprosił go by kontynuował pracę transferową. I to robił, jak dla przykładu przy operacjach transferowych Mkhitarjana i Pedro, ale też przy próbie przedłużenia wypożyczenia Smallinga, starając się w tym samym czasie uszczuplić kadre Giallorossich. To będą ostatnie operacje Baldiniego w roli menadżera Romy. W zeszły czwartek porzucił pióro na biurku, świadomy, że po tym jak towarzyszył w Trigorii całemu pierwszemu sezonowi Amerykanów, jego czas dobiegł końca. I to oznacza, że wszystkie sprawy transferowe, które trwają, znalazły się w rękach CEO Guido Fiengi. Który, jak powiedziano, się tym nie zajmuje. Ponadto w tej chwili myśli się jedynie o sprzedażach graczy. CEO powiedział o tym wszystkim agentom graczy, za wyjątkiem Zaniolo, Pellegriniego, Carlesa Peresa, Ibaneza i Villara i być może Veretout. Nie można jednak zapomnieć, że trzeba nabyć prawego obrońcę, środkowego napastnika, pomocnika i jednego, jeśli nie dwóch, środkowych obrońców. Kto ich kupi?

Dyrektor sportowy to rola, której dziś nie pełni nikt w Romie. Kto zatem? Podczas castingu, który teraz szaleje pojawiło się mnóstwo nazwisk. Zaczniemy od tych, które, w związku z pewnymi wydarzeniami, na pewno nie przyjdą. Zaczynając od Waltera Sabatiniego, który wczoraj, zaprzeczył hipotezom: *"Nie otrzymałem żadnego sygnału od nowej Romy, której życzę wszystkiego najlepszego. Jestem związany z Romą i kibicami Giallorossich, ale pracuję w projekcie Bologni i Montreal Impact, dwóch klubów Joeya Saputo, który jest najlepszy wśród prezydentów [cios dla Pallotty, dod. red.]".* Jeden wyeliminowany. By wykluczyć drugiego, podajemy

nazwisko Fabio Paraticiego, przyjaciela Fiengi, który często przebywa w Rzymie z powodów osobistych, ale który po zwolnieniu Sarriego kieruje się do pozostania w Juventusie. Trzecie wykluczenie jest dedykowane Rickyemu Massarze, który ma kontrakt w Milanie, ale który, mimo że jest bardzo związany z Romą, w tej chwili woli kontynuować pracę w ekipie Rossonerich, wyobrażając sobie powrót, ale w przyszłości. Czwartym wykluczonym jest Daniele Prade, również w jego przypadku doszłoby do powrotu, ale tak jak i Sabatini, nie otrzymał żadnego sygnału. Piątym jest Morgan De Sanctis, który jest obecnie odpowiedzialny za mercato sektora młodzieżowego i jest zaintrygowany ofertą z Ascoli, gdzie może być dyrektorem generalnym, ale który chce najpierw poznać nowych właścicieli, mimo że nie będzie promowany na dyrektora sportowego. Szóste wykluczenie podarujemy Andrei Bercie, który wykonuje od lat świetną pracę w Atletico Madryt, który nie wydaje się mieć żadnego zamiaru wracać do Włoch. Wykluczonym numer siedem jest Gianluca Petrachi, który, nawet wyobrażał sobie, że może wrócić tam gdzie go zwolniono wraz z przybyciem nowych właścicieli, wzmocniony spotkaniem z Friedkinem w lutym.

Kto zatem zostaje? W naszym personalnym castingu są trzy nazwiska, wiedząc jednak, że niespodzianka może czaić się tuż za rogiem. Nazwiska to Piero Ausilio, Marcello Carli i Hiszpan Victor Orta. Bowiem pierwszy pogorszył relacje z Conte (czy jednak trener zostanie na fotelu w Interze?). Bowiem drugi odszedł z Cagliari po świetnej pracy, poświadczonej przez jego wielu kolegów (niektórzy byli gracze Romy). Bowiem trzeci wykonał świetną robotę w Leeds, gdzie przybył po tym jak był ulubionym uczniem Monchiego w Seville. Tak, tego Monchiego. W tych stronach nie byłaby to idealna wizytówka, ale ile razy uczeń przerósł mistrza?

Autor: abruzzo